Nr. 265. Kraków, Wtorek 26 Września 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Przedpłata wynosi w Krakowie: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z dniem wczorajszym zaszła zmiana w wydawnictwie *Kurjera Polskiego*. W nowym składzie wydawnictwa i redakcji będziemy starali o to, aby odtąd *Kurjer Polski* mógł nietylko wynagradzać swym Czytelnikom ubytki dni ostatnich, ale na przyszłość podawać im rzeczy pierwszorzędnej wartości.

Na wstępie obowiązani jednak jesteśmy zaznaczyć, że podnosząc poziom wydawnictwa, nie zmieniamy bynajmniej jego dotychczasowego kierunku. Wśród dwóch przeciwnych sobie skrajnych politycznych stronnictw, *Kurjer Polski* będzie szedł i nadal drogą środka i umiarkowania. Dalecy od doktrynerskiego konserwatyzmu, nie hołdujemy bynajmniej zagranicznemu liberalizmowi. Pismo nasze nie myśli popierać pretensji Don Carlosa w Hiszpanji, albo interesów legitymistów we Francji, ale nie będzie także śpiewać marsyljanki razem z Młodoczechami. Jeśli stronnictwa polityczne, jaskrawo od siebie zarysowane, są w innych niepodległych państwach dla wewnętrznego rozwoju społecznego potrzebne, u nas dla narodowego rozwoju przedewszystkiem potrzebne jest stronnictwo środka i umiarkowania. Zanadto zaciężyły nad nami podziały, abyśmy mieli serca i umysły nasze, siły nasze, dzielić walką partyjną. Nie dzielić, lecz łączyć i jednoczyć będzie hasłem naszem.

Przewodnią myślą naszą: służba dla Ojczyzny na każdym kroku i w każdej dnia dobie; praca dla kraju, dla wzmocnienia jego duchowych i materjalnych sił.

Pod tym względem ktokolwiek będzie szedł w tym samym z nami kierunku, ktokolwiek będzie pracował szczerze dla dobra kraju, konserwatysta czy liberał, będziemy zawsze popierali usiłowania jego. Wszelką pracę nad ogólnem przyszłości na coraz szerszych i silniejszych podstawach ekonomicznych, przemysłowych, rolniczych, wszelką pracę na polu gospodarstwa narodowego, nauki, oświaty, cywilizacji i postępu, skądkolwiek by ona pochodziła, popierać będziemy z całych sił naszych, gdyż w tem leży rękojmia poprawy losu i wróżba lepszej przyszłości.

Zarazem stać będziemy wiernie i niezachwianie na gruncie zasad Kościoła katolickiego. Zachowując wszelkie wyrozumienie i poszanowanie dla innych zapatrywań i przekonań, gdyż tolerancja religijna jest także jedną z wielkich spuścizn najpiękniejszej tradycji dziejowej, będziemy zawsze praw Kościoła i prawd Wiary strzedz i bronić. Kościół katolicki jest najbezpieczniejszą przystanią przeciw burzom, jakie na świecie szaleć poczynają, broni najskuteczniej społeczeństwo przeciw dreszczom zwątpienia i upadku. Dla każdego dobrego Polaka jest obowiązkiem bronić praw Kościoła, bo wróg, który czyha na zagładę narodowości naszej, uważa prześladowanie Kościoła, jako najskuteczniejszy środek tępienia narodu. A zresztą w wierze katolickiej, w wierze ojców naszych i w wierze ludu polskiego, jest taka cudowna moc i siła, że ona w doli i niedoli budzi zawsze wytrwałość, ufność w łaskę Opatrzności i będzie kotwicą nadziei, póki nie stanie się dźwignią Odrodzenia.

W stosunku do monarchji stoimy niezłomni na gruncie przywiązania do dynastji, miłości i wdzięczności dla Monarchy. Wdzięczni Mu jesteśmy za prawa i swobody, wdzięczni Mu jesteśmy za różne Jego dobrodziejstwa i za te ostatnie słowa uznania i otuchy, wyrzeczone w Jarosławiu, któremi dotychczasowej pracy kraju i jego rozumowi politycznemu wobec innych prowincyj i wobec świata całego, gdzie tyle żywiołów nam przeciwnych, najpiękniejsze dał świadectwo. Wobec rządu jednak stoimy na gruncie rzeczowej opozycji, a to przedewszystkiem z tego powodu, że Galicja pod rozmaitymi względami w porównaniu do innych prowincyj po macoszemu była traktowaną, a ciężar podatków i fiskalizmu przygniata rozwój przemysłu i dobrobytu, którego bronić i który dźwigać jest naszym obowiązkiem.

Przynosić będziemy naszym Czytelnikom wiadomości o najważniejszych sprawach politycznych, obchodzących każdego wykształconego człowieka, ale nie będziemy udzielać rad Gladstonowi, lub ministrom hiszpańskim. Mniej o polityce w środkowej Afryce, a więcej pisać będziemy o tem, co nas bezpośrednio i pośrednio obchodzi, o tem, co dotyczy najżywotniejszych interesów zarówno tej starej stolicy Polski, naszego ukochanego Krakowa, jak miast, miasteczek i wsi naszych polskich. Nie zapomnimy nigdy o tych naszych braciach, którzy tam za słupami granicznemi ciężką przechodzą dolę; ich ból jest naszym bólem, ich cierpienie jest naszem cierpieniem.

Oto program, oto sztandar naszego pisma. Pisać będziemy dla wszystkich, interesa ogółu mając na celu. Ale przedewszystkiem zwracamy się do tych, co twardo i w pocie czoła pracują. Tym chcielibyśmy przynieść pociechę i pomoc. Jesteśmy zupełnie niezawiśli. I dlatego praca nasza nie pójdzie w usługi ani ambicyj stronniczych, ani w usługi pewnych banków lub operacyj kredytowych, ani w usługi *Alliance israélite* lub pokrewnych jej kierunków, ale cała oddana będzie na usługi tych, których znojem życia jest tylko praca. W dom rolnika, mieszczanina, w skromne ściany mieszkania polskiego kapłana, do warsztatu rzemieślniczego pismo nasze chce przynieść pociechę i pomoc, chce budzić to, co było uśpione wiekowem zaniedbaniem, chce opiekować się interesami przemysłu i rolnictwa. Tu wszystko prawie jest jeszcze do zrobienia, tu budzi się dopiero życie, które pielęgnować należy. W harmonii duchowego i materjalnego rozwoju leży dopiero bezpieczna przyszłość narodu.

Naprzód zatem, codzień naprzód w kierunku dźwigania pracy — oto hasło nasze!

Redakcja „Kurjera Polskiego".

Groźne niebezpieczeństwo.

Sprawa oświaty i podniesienia ludu wiejskiego jest dziś dla nas niewątpliwie najważniejszą i najdrażliwszą zarazem

Najważniejszą, bo oświata, która wzmacnia wiarę w Boga, utrwala przywiązanie do ziemi ojczystej, rodzinnego języka i zwyczajów, oświata, która wzmacnia związek rodzinny, a do miłości bliźniego i sprawiedliwości serca nakłania i przysposabia, trwałą mogłaby stworzyć podstawę do istotnego dobrobytu polskiego ludu, a nadto dać mu to, czego opłacić niepodobna w szczególności zaś godność wierzących i dbałych o przyszłość obywateli kraju. Do tego celu od lat wielu dąży reprezentacja kraju, a z niemałą ofiarą Sejmu i poszczególnych obywateli, w pierwszej zaś linji Wielebnego Duchowieństwa utworzono z biegiem lat mnóstwo szkół publicznych i prywatnych, a oraz instytucji i zakładów zmierzających do podźwignięcia wiejskiego ludu.

Praca ta wydawała pod każdym względem obfite plony, a może nigdzie nie wzrastało tak szybko zaufanie ludu do duchowieństwa i inteligencji, jak w naszym kraju.

Atoli co dla dobra kraju najdzielniejsi i najzacniejsi zasiali, to miało być wyzyskane za dni naszych przez wstrętną pychę jednostki, szukającej własnego wywyższenia i zemsty na wszystkich, którzy stanęli w drodze jej ambitnym dążeniom i przez propagatorów międzynarodowego socjalizmu.

Jak pierwsza akcja była zgubną, okazuje się najdowodniej z pisma księży dekanatu czchowskiego, którzy uskarżają się publicznie, że z wiecu włościańskiego urządzonego przez ks. Stojałowskiego w Nowym Sączu tuż przed wiecem katolickim w Krakowie wracali włościanie do domu z rozgoryczeniem i nienawiścią nawet do tych duchownych, których przedtem uwielbiali i kochali.

Odbyty przed kilku dniami wiec włościański w Jarosławiu również wstrząsnął do głębi rozważniejszych obywateli zgrzytem przewrotności, fałszu i nienawiści, jakiej nie było dotąd w sercach ludu polskiego.

Przewodniczący poseł Stanisław Potoczek zaczął wprawdzie od chrześcijańskiego pozdrowienia i o miłości mówił, ale jednak cała jego mowa skierowana była przeciw obywatelstwu. Na wzmiankę p. Myszkowskiego, kasejra Towarzystwa Zaliczkowego w Sieniawie, o zasługach obywateli, którzy powiat w radzie państwa i sejmie reprezentowali w szczególności o godnej uznania działalności księcia Jerzego Czartoryskiego i ś. p. Wład. hr. Koziebrodzkiego, brutalne okrzyki, gwizdy i sykania były dowodem obałamucenia ludu zgromadzonego, który też nawet obecnego na zebraniu ks. Pastora nie uszanował, ale grubiańskimi okrzykami lżył najniesprawiedliwiej.

Jeżeli do tego dodamy, że w obecnym okresie najzapobiegliwszej akcji całego kraju około podniesienia wiejskiego ludu, ks. Stojałowski miał sumienie podburzać zgromadzony na wiecu lud słowami w ten sposób sformułowanemi, jak gdyby lud ten traktowano na równi z bydlętami, to chyba niema nikogo, którybyby nie podzielał obaw wielebnego duchowieństwa dekanatu czchowskiego, że poważne grozi krajowi niebezpieczeństwo.

W stuletnią rocznicę rozbioru Ojczyzny nowy stokroć boleśniejszy dokonuje się rozbiór: ręce nieopatrznych i namiętnością zaślepionych ziomków rozdzierają żywe Ojczyzny ciało, wzniecając zarzewie nienawiści stanowej i szerząc nieufność nawet do wielebnego duchowieństwa, które spełniało dotąd misję doradcy i opiekuna wiejskiego ludu.

Groźne to niebezpieczeństwo zwraca na siebie uwagę całego kraju, w pierwszej zaś linii członków koła włościańskiego w sejmie krajowym, którzy czuwając nietylko nad sprawą oświaty ludu, ale i nad ekonomicznem jego podniesieniem, dołożą niewątpliwie wszelkich starań, aby przerwać akcję ks. Stojałowskiego, tak zgubną dla kraju i całego społeczeństwa.

SPRAWY KRAKOWSKIE.

Pod tym skromnym napisem, w miarę materjału, poruszać i omawiać będziemy najżywotniejsze dla Krakowa sprawy z dziedziny jego życia autonomicznego, przemysłowego i rękodzielniczego. Znajdzie tu omówienie wszystko, co obchodzi zarówno właściciela domu, jak przemysłowca, urzędnika, kupca, rękodzielnika, słowem każdego obywatela Krakowa. By jak najlepiej odpowiedzieć zadaniu, pragniemy nawiązać i podtrzymywać bezpośrednie stosunki z obywatelstwem krakowskiem; służyć mu pragnie *Kurjer Polski* i dlatego gotów każdą dobrą sprawę, zakomunikowaną sobie pośrednio czy bezpośrednio, poruszyć, a każdej ważnej i znaczącej, lub doniosłej dla miasta, być rzecznikiem wytrwałym. Taką łącznością wiele zdziałać i zdobyć można, na pożytek obywatelstwa, na pożytek miasta.

Niedawna to chwila, bo rozgrywała się w maju b. r., kiedy na porządku dziennym stała jedna z najżywotniejszych spraw Kraków obchodzących, mianowicie wybór prezydenta m. Krakowa w miejsce p. dra Szlachtowskiego, który mandat złożył. Prezydentem wybrany został p. Józef Friedlein. Ciężkie i trudne spadło zadanie na jego barki. Rozwijające się bezustannie miasto potrzebuje wiele nowych inwestycyj, a do urzeczywistnienia ich nie posiadamy odpowiednich środków finansowych. Słusznie wierzyli i wierzą obywatele miasta, że dla spełnienia tych zadań, dla ich przeprowadzenia skupi się około osoby p. prezydenta poważna większość i ręka w rękę pracować z nim będzie nad podniesieniem stanu zdrowotnego miasta, nad podniesieniem przemysłu i handlu, nad naprawą budżetu miejskiego, nad reformą ma-

---

NEMROD i S-ka

1) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

W obszernym dziedzińcu zamku de la Chevoliere, piękny brek, zaprzężony w cztery rasowe konie, oczekiwał na gości Selima Nuno. Celem wycieczki miało być polowanie Strzelcy wraz z ludźmi należącymi do naganki, zostali z bronią myśliwych naprzód już wyprawieni. Prześliczny dzień wrześniowy roztoczył się w całej pełni, a słońce wesoło się uśmiechało i rzucało na ziemię jasne promienie. Dwunasta wybiła na zegarze wieżowym. Wielkie drzwi wychodzące na taras otwarły się z hałasem i ukazali się goście Selima Nuno. Dwie kobiety, jedna z nich panna Nuno, blondynka z czarnemi oczami o wejrzeniu słodkiem i pociągającem, druga, pani del Peral, w kostjumie myśliwskim i kapeluszu przybranym piórami pstrusiemi, silna brunetka, o wzroku śmiałym i wyzywającym. Za damami postępowało kilku panów należących do arystokracji i znanych ze swojej dzielności w świecie łowieckim. Dość wymienić ich nazwiska: książę de Fauçigny, znakomity mówca z obozu konserwatywnego, adwokat Durat, filar partji orleańskiej, piękny Gaston de Francfort, ożeniony z bogatą amerykanką, baron Tresorier, hrabia de Brucken, Jakób de Termont, La Brede i wreszcie kawaler du Tremblay. Nuno w obcisłem jasnem ubraniu, uwydatniającem jego kształty monstrualne, skinął na stangreta, aby podjechał i zwrócił się do swojej córki:

— Więc nie chcesz nam towarzyszyć?

— Nie mój ojcze. Być może, później przyjadę.

— Weź kucyki. Zatrzymamy się pod krzyżem kamiennym, w miejscu cienistem i przyjemnem.

Zbliżył się do Estery i rzekł po cichu:

— Powinnaś to uczynić dla hrabiny. Rozumiesz dobrze, sama, wśród tylu mężczyzn.

— Przecież ty tam będziesz, mój ojcze.

— Wyświadczysz mi wielką łaskę.

— Dobrze więc — przybędę.

— Jesteś poczciwą i zacną, wyszeptał Nuno serdecznie. Przycisnął córkę do serca i gorąco ją ucałował. Poczem zwrócił się do gości;

— Hrabino! jedziemy.

Młoda kobieta uderzyła niecierpliwie bucikiem o ziemię i odpowiedziała:

— Jeżeli pan sobie życzysz.

— Kochany hrabio siadaj pierwszy. Należy ci się ten honor gdyż nas będziesz powoził.

Podano drabinkę żelazną. Hrabia Hubert de Brucken, rosły i przystojny mężczyzna, o różowych policzkach i blond brodzie, szybko ukazał się na wierzchu. Z galanterją podał rękę hrabinie i usadowił ją obok siebie. Myśliwi zajęli miejsce na ławeczkach, służba i stangret wsiedli wewnątrz, trąbki zagrały i ciężki brek szybko się stoczył po drodze żwirowanej.

Na werandzie stała Estera. Jakiś czas patrzyła się w stronę odjeżdżających, wreszcie powolnym krokiem weszła do ogrodu, rozciągającego się poza zamkiem.

Gdy została sama, odcień melancholji rozlał się na jej obliczu. Postępowała z głową zwieszoną i bezmyślnie uderzała parasolką po kwiatach. Niktby nie przypuścił, że to jedyne ukochane i wypieszczone dziecko znanego bogacza Nuno. Wśród tego zbytku, jakim ją ojciec otaczał, nie była ona jednak szczęśliwą. Po śmierci matki, od lat dziesięciu zamieszkiwała pałac ojcowski. Wychowanie jej i wykształcenie powierzył osobie ze wszech miar godnej pannie Faverger. Ta, z wielkim trudem zgodziła się zamieszkać pod jednym dachem z Esterą, gdyż będąc katoliczką, żywiła pewien wstręt do wyznawców starego Jehowy. Estera była bardzo miłą, Nuno natarczywy i uparty, więc po długich układach w końcu uległa. Dla innej nauczycielki, nie mającej tego taktu i powagi, położenie mogło być niebezpieczne. Panna Faverger wkrótce zapanowała nad sytuacją i owładnęła tym młodym i wrażliwym umysłem. W pierwszych zaraz dniach, Estera poczuła do niej przywiązanie. Sierota, bez matki, umiała ocenić poświęcenie swojej opiekunki i jeżeli ta czasem zapłakała razem z nią łzy roniła. Szybko nastąpiła wspólność idei i sentymentów. Estera otworzyła przed nią serce i dusze, a panna Faverger odpłacała się jej niezrównaną troskliwością i staraniem około rozwinięcia umysłu młodej dziewczyny. Jedna kwestja nigdy nie była rozbieraną, to jest — religją.

— Pewnego dnia Estera zapytała się:

— Wytłumacz mi pani, dlaczego bezemnie chodzisz do kościoła?

— Moje dziecko, ja jestem chrześcijanką, a ty izraelitką.

— Więc twój Bóg nie jest moim?

— Jest tylko jeden Bóg.

— Dlaczegóż nie zaprowadzisz mnie do swego kościoła, jeżeli jest jeden Bóg?

Na to logiczne zapytanie, nauczycielka w pierwszej chwili, czuła się zaambarasowaną. Wreszcie znalazła odpowiedź w swojem sercu.

— Religja, którą wyznajesz, była religją twojej matki i powinnaś jej wierną pozostać. Tak samo, jak moja, nauczy cię być dobrą i szlachetną. Wszystkie wyznania są dobre, jeżeli nauki i zasady będą ściśle wykonywane. Oparte są zawsze na tej samej moralności, nauczają nienawidzieć złe i kochać uczciwe.

— Więc nawet po śmierci twojej matki będziemy razem w niebie.

— Tak sądzić należy.

— Dziękuję pani, teraz już wiem, czego się trzymać.

Panna Faverger gorzko się uśmiechnęła. Naiwność dziewczęcia wzruszyła ją jednak i Esterę ucałowała serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gistratu. Jest to obszerne pole pracy; niemasz pewnie jednej osoby w Radzie miejskiej, któraby nie pragnęła programu takiego w życie wprowadzić, bez względu na odcienia i zapatrywania polityczne.

Wkrótce po wyborze p. prezydenta odbyły się wybory uzupełniające do Rady miejskiej, po wyborach przyszły wakacje, podczas których życie autonomiczne ograniczyło się do spraw codziennych i bieżących, do przygotowawczych studjów na jesienną i zimową kampanję. Wśród takiego stanu rzeczy, gdy dla braku czasu od chwili wyboru p. prezydenta Friedleina niepodobna było zasadniczych rozpocząć prac, zjawiła się w jednym z warszawskich dzienników korespondencja z Krakowa, zapełniona zarzutami przeciw p. prezydentowi Friedleinowi. Jaki jej cel, pojąć i zrozumieć niepodobna. To pewna, że nie mając rzeczywistej podstawy, korespondencja posługuje się przypuszczeniami i na niej buduje gmach zarzutów, zasługujących na najsilniejsze potępienie.

Korespondencja daje do zrozumienia, że miasto znajduje się w stanie bankructwa, że p. prezydent niema odpowiednich zdolności, ażeby gminę z tego stanu wydobyć i wprowadzić na drogę reformy budżetowej. Niejednokrotnie już podnoszono lekkomyślne zarzuty o bankructwie miasta; tymczasem z krzesła prezydjalnego, z trybuny referenta budżetowego stwierdzono i wykazano cyframi, że stan finansowy miasta nie jest wprawdzie świetny, ale daleki od bankructwa. Wszak mamy równowagę finansową w budżecie, a z pożyczek gminnych pieniądze wydano na budowę szkół, Sukiennic, gmachu straży pożarnej, zakładu kontumacyjnego, na kupno zakładu gazowego i t d

Tak wyglądają w świetle prawdy owe zarzuty o bankructwie miasta, szerzone lekkomyślnie tam, gdzie, jak w Warszawie, z jednej strony z ciężkiem sercem są czytane, z drugiej z radością zapewne i zadowoleniem.

Dlatego jedynie uważaliśmy za potrzebne odeprzeć ten zarzut dotkliwy dla miasta i jego Rady; z chwilą przedłożenia budżetu miejskiego na r 1894 bliżej tę rzecz będzie można rozpatrzeć. Nie potrzebujemy zaś bronić p. prezydenta Friedleina, przed zarzutami, jakich mu w korespondencyi nie szczędzono. Wyboru p. Friedleina dokonała Rada z rozwagą, pragnąc, by na czele miasta stał człowiek pracować umiejący i chcący, czego złożył dostateczne dowody; gospodarz dobry, spokojny, rozważny, umiejący rachować i utrzymać łączność z Radą i obywatelstwem. Tem samem zaufaniem i dziś otacza Rada i obywatelstwo p. przydenta Friedleina.

Cechy krakowskie od czasu wprowadzenia w życie nowelli do ustawy przemysłowej z r. 1882 staczają ciągłą zasadniczą walkę z narzuconemi im tą ustawą postanowieniami, wprowadzającemi żydów do organizacyj rękodzielniczych. Od wieków cechy nasze miały charakter ściśle chrześcijański, całe życie wewnętrzne w nich rozwijało się na podstawie chrześcijańskiej; może dlatego były one tak silne i natchnione miłością bliźniego, miłością towarzysza pracy. Ustawa, pozwalająca na otwarcie szynkowni w niedzielę, zaciera ten charakter chrześcijański cechów; nakazuje żywiołom, sprzecznym wyznaniem religijnem, pojmowaniem i wykonywaniem rzemiosła, stopić się w jedno, utworzyć jednolitą korporacyę. Ależ tego nikt dokonać i przeprowadzić nie zdoła, czy drogą rozporządzeń administracyjnych, czy nawet kar nakładanych.

Jednym z najpiękniej rozwijających się cechów, z historyczną tradycją mieszczańską jest bezsprzecznie cech rzeźniczy krakowski. Panuje w nim duch głębokiej wiary, żywej, gorącej. Jeden to z cechów, który tym duchem potrafił natchnąć wszystkich towarzyszy swoich, wszystkich członków, zarówno młodzież terminatorską, jak czeladniczą, majstrów, jak starszyznę cechową. Oddziaływanie w tym kierunku odbywa się od chwili wstąpienia chłopca do praktyki rzeźniczej, musi on uczęszczać co niedziela na naukę religii i moralności, musi wykonywać praktyki religijne, a przykłady w tej wierze majstrów i cechu zaszczepiają w nim na zawsze zasady wiary i przekonania religijne, ducha patrjotycznego i korporacyjnego, słuszne uczucie przywiązania do zawodu i cechu. W miarę posuwania się ucznia na stopień czeladnika i majstra uczucia te potęgują się i ogarniają rodziny całe członków cechu. Stąd też cech ten silny i poważny znajduje się zawsze tam, gdzie życie katolickie się objawia.

Jeden to słowem z najwięcej katolickich cechów, niezamykający swej działalności na objawach katolicyzmu, ale wykonujący je w praktyce, w stosowaniu miłości bliźniego. Z biegiem czasu cech ten zebrał skromne fundusze i niemi tak gospodaruje, że starcom, towarzyszom pracy, niezdolnym do pracy i podupadłym, zapewnia chleb i kąt na starość; spieszy z pomocą nieszczęściem dotkniętym wdowom i sierotom po członkach zawodowych.

Nie od dziśdnia groziło temu cechowi ustawowe niebezpieczeństwo, iż w skład jego wejdą żydzi; do tego dążą władze, cech broni broni się całemi siłami przed grożącem i na prawdę groźnem niebezpieczeństwem. W razie razie wejścia żydów do cechu, zostanie zatartym cały charakter chrześciański stowarzyszenia rzeźników, tradycja wiekowa zniknie natychmiast, w ślad za nią wejdzie indyferentyzm religijny, przed którym ludzi pracy bronić powinni wszyscy, którzy obronę przynieść mogą. Byłaby to moralnie wielka nieoceniona szkoda; runęłaby naprawdę jedna forteczka tradycyj mieszczańskich i miłości bliźniego Wprowadzeni do cechu żydzi mieliby prawo gospodarowania i rozrządzania funduszem, od wieków tworzonym, do którego groszem się nie przyczynili. Dla nich wyniknęłyby stąd wyłączne korzyści; dla naszych oprócz straty moralnej, także materyalna.

Obecnie sprawa stanęła na ostrzu miecza — wejście żydów do cechu za żegnanem być może jedynie interwencją i pomocą JE. p. Namiestnika, hr. Badeniego. O ile mogły, po stronie cechu rzeźników, po stronie starszyzny dotychczasowej, stanęły najpoważniejsze żywioły katolickie naszego miasta. Wczoraj właśnie starszyzna cechu wyjechała do Lwowa, by przedsięwziąć kroki usunąć mogące niebezpieczeństwo, grożące staremu, zacnemu, katolickiemu cechowi, pewna, że prośby jej znajdą oddźwięk w sercu tak dobrego syna Kościoła, jakim jest hr. Badeni, że nie dopuści on do tych następstw, w razie wprowadzenia żydów, jakie powyżej naszkicowaliśmy.

Z niepokojem oczekujemy powrotu starszyzny cechowej ze Lwowa. Wierzymy, że nie dojdzie do tego, by cech tak wybitnie katolicki został zżydowszczony Jest to jeden z posterunków, którego przed tym nowożytnym potopem i zalewem bronić należy całemi siłami.

Z bieżącej chwili.

Kiedy po Europie rozeszła się wieść iż cesarz Wilhelm weźmie udział w manewrach pod Güns, z wielu stron zadano sobie pytanie: co na to powie Rosja, względnie prasa rosyjska? Niektórzy sądzili, a było ich niemało, iż obecność pruskiego władcy na austryackich manewrach wywoła komentarze, zdradzające żywe niezadowolenie Rosji z tego nowego objawu sympatji dwóch pokrewnych sobie sprzymierzeńców; tymczasem stało się przeciwnie. W spokojnym i beznamiętnym tonie omawia prasa rosyjska fakt od wiedzin cesarza Wilhelma, nie widząc w nim chęci demonstrowania przeciw Rosji, a oddając zarazem pełne uznanie taktowi cesarza Franciszka Józefa. Warto tu zanotować głos *Nowoje Wremja*, jako jednego z najwybitniejszych organów rosyjskich; piszą tam mianowicie:

„Po manewrach alzacko lotaryńskich na których obecność włoskiego następcy tronu zaznaczyła przed światem związek między mocarstwem niemieckiem i Włochami, zamanifestowano obecnie przyjaźń ustrjacko-niemiecką. Ale podczas manewrów na Węgrzech nie znalazł cesarz Wilhelm sposobności do powtórzenia mowy, wypowiedzianej w Metz, gdzie mówił „o niemieckim mieczu". Cesarz Franciszek Józef sam wzniósł 11 września toast na zdrowie casarza Aleksandra w którym dosyć silny dał wyraz swego pokojowego usposobienia względem Rosji. Szczęk broni i demonstracje nie nęcą monarchy Austro-Węgier. Wewnętrzny obecny stan Austro-Węgier daje nowe świadectwo znanej powszechnie mądrości i taktu cesarza Franciszka Józefa w kwestjach zagranicznej polityki. Wszystko budzi w nas nadzieję, że manewry austrjackiej armji pod Güns, mimo obecności cesarza Wilhelma, nie będą stanowiły dalszego ciągu wojennych manifestacyj, które rozpoczął młody cesarz niemiecki na granicach Francji.

Jakby w odpowiedzi na ten pokojowy ton *Nowoje Wremia*, wskazuje artykuł *Moskowskija Wiedomosti* niebezpieczeństwo, jakieby w razie wojny niemiecko rosyjskiej stanowiły dla Rosji koleje finlandzkie, zarządzane do dziś przez Finlandczyków. Szwecja nie zadowolni się w razie wojny połączeniem swej floty z eskadrą operującą przeciw Rosji na morzu Bałtyckiem, ale niewątpliwie pchnie armję lądową przez Finlandję na Rosję. Podczas powstania polskiego w 1863 r. chciała Szwecja wypowiedzieć Rosji wojnę w zamiarze oderwania od niej Finlandji, obecnie zaś fortyfikuje swoje granice, aby Sztokholm zabezpieczyć od strony morza. Przeszkodzić wylądowaniu Niemców w szweckim porcie *Victoria*, Rosja najprawdopodobniej nie potrafi, do tego niebezpieczeństwa przybywa dziś niebezpieczeństwo ze strony kolei finlandzkich, gdyż nie można wątpić, że Finlandczycy oddadzą je na usługi wrogów rosyjskich. Wymaga tedy bezpieczeństwo Rosji, aby sieć kolei fińskich oddaną została w zarząd rosyjski.

Depesza cesarza Wilhelma do Bismarcka ciągle jeszcze stanowi temat żywych dyskusyj w świecie politycznym i artykułów dziennikarskich. *Berliner Tageblatt* zapewnia, że cesarz Wilhelm wysłał depeszę wyłącznie i tylko z własnej inicjatywy Jaki wpływ na cesarza wywierały poprzednie usiłowania pojednawcze ze stron trzecich, trudno odgadnąć; to tylko wiadomo, że tym razem nikt ręki nie przyłożył do dzieła, że cesarz Wilhelm działał zupełnie niezawiśle. — Co do cesarza Franciszka Józefa, to zanadto znaną jest jego delikatność, aby podobne sprawy, pół prywatnej, pół politycznej natury, a w każdym razie, bardzo drażliwe, miał on poruszać i to w chwili, kiedy cesarz pruski był jego gościem.

O depeszy dowiedział się cesarz Franciszek Józef dopiero po jej wysłaniu.

Vossische Zeitung à propos owego głośnego faktu robi następującą trafną uwagę: gdyby Bismarck i nadal chciał prowadzić nadal walkę przeciw hr Caprivi, przeciw rządowi i polityce nowego kursu, to po depeszy z Güns opinia publiczna musiałaby dalszy ciąg sporu przypisać tylko i wyłącznie Bismarckowi, uwalniając zupełnie od winy stronę przeciwną. Rzecz tę niewątpliwie weźmie pod uwagę były kanclerz, a być też może, iż po ciężkiej swej chorobie mniej gorąco i namiętnie krew mu krąży w żyłach.

Z Montevideo donoszą, iż tamtejszy brazylijski poseł od kilku dni nie otrzymuje żadnej urzędowej wiadomości o przebiegu rewolucji Prawdopodobnie powstańcy opanowali Rio, a upadek prezydenta Giexoto jest tylko rzeczą chwili.

Do Nowego Yorku przyszły wiadomości o rozstrzelaniu deputowanego Koabra'y i jednego z oficerów marynarki na rozkaz admirała de Mello. Oficerowi odstrzelono obie ręce, kiedy siedział przy sterze w łodzi, poczem postawiono go na pokładzie statku „Aquidabahn" i tu dopiero strzał w głowę położył go trupem. Co do zapowiedzianego powtórnego bombardowania Rio de Janeiro, nie ma dotychczas żadnych wiadomości.

Anarchiści w Wiedniu.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą wyczerpujące szczegóły o dokonanem przez tamtejszą policję wykryciu związku tajnego anarchistów, przygotowującego zamachy terorystyczne, czynne za pomocą bomb. Tajna drukarnia związku i warsztat bomb znajdowały się przy Siebenbrunnenstrasse I, 65 na III piętrze Tu robotnicy, Stefan Hannel, 31 letni, z Czech pochodzący i Franciszek Haspel, 30 letni z Gracu, zajmowali mieszkanie złożone z pokoju i kuchni, szczelnie i troskliwie zawsze zamykane. Klucze od mieszkania mieli tylko dwaj wymienieni robotnicy.

Policja aresztowała w sobotę wczesnym rankiem na ulicy Hannela idącego do roboty i odebrała mu klucz od mieszkania; poczem udała się na górę do mieszkania i spróbowała kluczem drzwi otworzyć; były one od wewnątrz zaryglowane silnie, oprócz zamknięcia na klucz. Nieprzeczuwający niczego Haspel, sądził, że towarzysz Hannel wraca i drzwi otworzył. Policja wtargnęła natychmiast wewnątrz i ubezwładniła Haspla.

Przedsięwzięta rewizja wykryła prasę drukarską, ukrytą w sofie, kasztę z czcionkami, materje wybuchowe, bezdymny proch, formy blaszane na bomby, pikricz (materja wybuchowa), oraz wszelkie materjały do fabrykowania bomb, przeznaczonych do czynnego wystąpienia podczas otwarcia parlamentu i demonstracyj robotników.

Haspel chciał z okna rzucić się na bruk; przeszkodziła temu policja Cały Wiedeń poruszony jest odkryciem; dalsze aresztowania w toku.

Armja niemiecka
na granicy rosyjskiej.

Na granicy wschodniej Niemiec, jest daleko mniej rozłożonego wojska, niż na granicy południowo-zachodniej. Najznaczniejsze skupienie, jest w Prusach Wschodnich, części Zachodnich, w Księstwie Poznańskiem i Szląsku. Ta ostatnia prowincja, wsuniętą jest klinem między Austrją i Rosją, analogicznie, jak Królestwo Polskie, ztąd też, skoncentrowano tam znaczne stosunkowo siły.

Dla działań na granicy wschodniej, przeznaczonych jest pięć korpusów. Pierwszy rozlokowany jest w Prusach Wschodnich. Garnizony rozłożone są na całej granicy rosyjskiej, zacząwszy od Memla, aż do Soldau. Składa się on z 18 bataljonów piechoty, 27 szwadronów jazdy i 8 bateryj artylerji. Korpus 17, znajduje się w Prusach Zachodnich, z główną kwaterą w Gdańsku. Główna siła, skoncentrowaną jest w okolicy Gdańska, a nad morzem Bałtyckiem, w bliskich odstępach, stoją oddziały jazdy Reszta korpusu, zbliżona jest do granicy rosyjskiej.

W drugiej linji, z główną kwaterą w Berlinie i Szczecinie, stoją korpusy drugi i trzeci.

Najwięcej wojska zmasowano na Szląsku i w Poznańskiem. Stoi tam cały korpus piąty, z główną kweterą w Poznaniu Korpus zaś szósty, obsadził szczelnie samą granicę rosyjską.

Zmobilizowanie tych pięciu korpusów, może się odbyć najdalej w przeciągu sześciu dni i armja, licząca przeszło 250.000 żołnierzy, gotową będzie do odparcia pierwszego napadu.

Dodać jeszcze należy, że w tym pasie, znajduje się kilka silnych fortec, jak: Poznań, Głogów, Pilawa, Toruń i parę innych. Armja nieprzyjacielska, chcąc iść w głąb Niemiec, jeżeli nie zechce formalnie oblegać, musi zostawić silne oddziały obserwacyjne, co także rozdrobni jej siły.

W razie wybuchu wojny między trojprzymierzem, a Rosją i Francją, armja austrjacka przeznaczoną jest, przeciwko Rosji. Ze strony niemieckiej, owe pięć korpusów, stanowiłoby tak potężną dywersją, że armja rosyjska nie mogłaby działać zaczepnie, lecz pozostawiwszy garnizony w Warszawie, Modlinie i Demblinie czyli Iwangrodzie, musiałaby się pospiesznie cofać na swoją linję obronną, pod Brześć litewski, gdyż inaczej łatwo mogłaby być odciętą od głównego punktu działania.

Strategicy niemieccy, nie wierzą w zaczepne działanie Rosjan. Wywodom nie można przypisać wiele słuszności, lecz przebieg całej kampanji, rozegra się głównie na granicy południowo zachodniej. Jeżeli armja francuska zmuszoną zostanie do szybkiego odwrotu, to w tym wypadku, działanie wojsk niemieckich, pójdzie w szybszem tempie na granicy rosyjskiej. W razie przeciwnym, tych kilka korpusów, zajmie tylko odporne stanowisko.

Są to tylko hipotezy lecz kto wie, czy w niedługim czasie, nie będziemy się mogli przekonać praktycznie?

Nowe siły w nowym teatrze.

Kwestja dnia w Krakowie jest otwarcie nowego przybytku teatralnego. Czekamy nań z prawdziwem upragnieniem...

Lato (o ile latem nazwać można tegoroczne słotne dni czerwca, lipca i sierpnia) minęło, a z niem krótkie wieczory wyprawy na Wolę Justowską, kopiec Kościuszki, ruiny Tenczyńskie; osiedliśmy na stałe w Krakowie wraz z przeraźliwie długiemi wieczorami.

Mamy dosyć czasu na nudę i .. dysputę o nowym teatrze, o nowych siłach, o nowym dyrektorze, o nowej wystawie, nowych kostjumach. .

Nic w tem dziwnego, że w składzie tych „nowości" pierwsze miejsce zajmują „nowe" siły, angażowane na krakowską scenę.

Są one przedmiotem ożywionych rozpraw, kłótni, a nawet „zakładów". Jedni twierdzą, że teatr będzie „pyszny", drudzy utrzymują, że choć siły są dobre, ale ansamblu nie ma, trzeci — ci widzą przyszłość w czarnych kolorach.

Nie myślimy bynajmniej rozstrzygać tej kwestyi, już choćby dlatego, że dziś byłoby zawcześnie; rozstrzygnięcie sporów i zakładów pozostawiamy czasowi.

Pragniemy tylko, a co jest prasy obowiązkiem, zapoznać bliżej szerszy ogół z siłami, wstępującemi na scenę krakowską. — Chcemy w dzisiejszej notatce skreślić artystyczne *Curiculum vitae* sił nowych, a tem samem przedstawić ich krakowskiej publiczności.

Rozpoczynamy od pań. Pani Leszczyńska przechodzi z teatru warszawskiego. Artystkę publiczność krakowska pamięta z gościnnych występów (1889). Z p. Leszczyńską przybywa nam wytrawna artystka do ról z podkładem charakterystycznym, doskonała subretka w Molierze i Zabłockim. Pani Leszczyńska grywała w teatrze Małym „Kokoty", rodzaj ten jednak najmniej zdaje się jej odpowiadać.

Panna Aniela Wyrwiczówna artystka obdarzona bezsprzecznie talentem, grywała w Łodzi z wielkiem powodzeniem role liryczno-salonowe. Posiada wiele wdzięku i obycia się ze sceną.

Pani Morska ostatniemi czasy występująca w Petersburgu, należy do artystek wiele obiecujących Role liryczne wypełniają dotychczasowy jej repertuar. W ostatnich czasach w interpretacji p Morskiej dostrzegać się dawał pewien ton płaczliwy — na szczegół ten reżyserja winna zwrócić baczną uwagę

Panna Szuage b. artystka teatrów warszawskich, potem teatru lwowskiego przynosi ze sobą prócz prześlicznych warunków scenicznych pewien zasób rutyny. O talencie rozstrzygać byłoby zawcześnie. Panie: Ekiertowa (role młode charakterystyczne), Zawadzka (wesołe, salonowe) Matuszewska (dramatyczne) Bednarzewska (konwersacyjne) po raz pierwszy wstępują na prawdziwą scenę. Są one uczennicami warszawskiej szkoły deklamacji i dramaturgii

Oto wszystko co da się powiedzieć o komplecie pań nowoangażowanych.

Bogaciej prezentuje się personel męski.

P. Józef Kotarbiński, artysta sceny warszawskiej, profesor szkoły deklamacji i dramaturgii, znany dobrze z niejednokrotnych występów w Krakowie, obejmuje reżyserję teatru krakowskiego. — Witając doskonałego profesora, prawdziwego estetyka w p. Kotarbińskim, mamy nadzieję, że jego piękny talent profesorski i głęboka wiedza nie pójdą na marne i wydadzą plony sowite Pracy będzie miał sporo p. Kotarbiński.

P. Knake-Zawadzki pierwsze kroki po skończeniu szkoły dramatycznej Derynga stawiał na krakowskiej scenie za dyrekcji Stanisława Koźmiana. Po podróży po Królestwie Polskiem (Lublin, gdzie był kierownikiem teatru) osiadł we Lwowie. Krytyka nie szczędziła mu pochwał, podnosząc jednogłośnie piękne warunki i głos bogaty P. Zawadzki grywał role boharskie. P. Zawadzki jest nabytkiem bardzo dobrym.

P. Kamiński, ulubieniec polskiej kolonii w Petersburgu, wysoko ceniony przez krytyka *Kraju* i recenzentów pism rosyjskich, przybywa do Krakowa jako artysta doświadczony, pełen najlepszych chęci, z zapałem, a co najważniejsza, z pięknym talentem, P. Kamiński grywał role przeważnie charakterystyczne, rezonerów, salonowców.

P. Popławski, artysta teatru polskiego w Petersburgu, o małych warunkach scenicznych, ale z niepoślednim talentem. Rola, którą artysta zwrócił na siebie uwagę i która do dziś dnia stanowi wybitną kreację jego, jest Janko w „Chacie za wsią".

P. Lubicza zbyt dobrze pamięta publiczność krakowska, abyśmy rodzaj jego talentu potrzebowali przypominać.

P. Przybyłowicz przyjeżdża z Poznania. I tego artystę publiczność krakowska poznała przed laty kilku, jako członka personelu krakowskiego. Zajmował on wówczas stanowisko drugiego komika. Dzienniki poznańskie zaznaczają rozwój talentu artysty.

P. Szobert, były artysta sceny lwowskiej, ostatnio grywał w trupie p. Kwiecińskiego w Stanisławowie. Do ról popisowych p. Sz należą rezonerzy.

Pp. Chądzyński, Milewski są obiecującymi amantawi.

P. Danielewski, sekretarz teatru łódzkiego, obecnie teatru krakowskiego, jako artysta z powodzeniem interpretuje role zblazowanych amantów. Pp. Swaryczewski i Węgrzyn dotychczas należeli do trup prowincyonalnych w Królestwie Polskiem, zajmując tam niejednokrotnie wybitne stanowiska.

O pozostałych artystach niewiele powiedzieć możemy, chyba to, że część przybywa ze szkoły deklamacji i dramaturgii (Tatarkiewicz, Rychter, Geltner), część ze Stanisławowa (Zygmunt Zboiński).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Jozafata b. Jutro Epikarda.

Namiestnictwo okólnikiem z dnia 13 września 1893 r. poleciło wezwać wszystkich aptekarzy w kraju, ażeby nadal nie sprzedawali kropli anodynowych, jako szkodliwych zdrowiu.

Ofiarność na cele dobroczynne. W myśl objawionej przez ś. p. Karola Kisielkę woli, złożyli spadkobiercy jego w prezydjum magistratu lwowskiego kwotę 10.000 złr. na następujące cele dobroczynne: Dla zakładu kalek mieszczan im. św. Łazarza 5.000 złr., dla ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania 1.000 złr., dla zakładu głuchoniemych na budowę domu 1.000 złr., dla zakładu ciemnych 500 złr., dla weteranów z roku 1831 500 złr., dla czeladzi browarniczej na fundusz zapomogowy 500 złr., dla towarzystwa rękodzielników „Gwiazda" na fundusz zapomogowy 200 złr., dla towarzystwa „Skała" na fundusz zapomogowy 200 złr., dla towarzystwa ratunkowego we Lwowie 200 złr., dla towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły

politechnicznej 100 złr., dla towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy 100 złr., dla ubogiej dziatwy szkoły św. Marcina 200 złr., dla przytuliska sierót pod wezwaniem św. Józefa 100 złr., dla Sióstr Felicjanek 100 złr., dla domu pracy pod godłem „Opatrzności" 100 złr., dla głodnych dzieci na obiady w roku 1893/4 100 złr., dla przytuliska ubogich pod opieką brata Alberta 100 złr.

Pomnik dla ś. p. Dra Tytusa Chałubińskiego. Onegdaj w kościele na Koszykach w Warszawie ustawiony został pomnik ś. p. dra Chałubińskiego. W obramowaniu, wykutem z marmuru czerwonego, ozdobionem laurami bronzowemi, mieści się tablica z białego marmuru z napisami: „Ś. p. Tytusowi Chałubińskiemu, doktorowi medycyny, profesorowi b. Szkoły Głównej i Uniwersytetu warszawskiego, ur. w Radomiu dnia 1 stycznia r. 1820, zm. w Zakopanem d. 4 listopada r. 1889 — Przyjaciele i Koledzy". Popiersie zmarłego wykute jest w marmurze kararyjskim. Pomnik ustawiono po stronie lewej świątyni, wprost pomnika rodziny Kazanowskich. Poświęcenie pomnika, wykonanego przez p. Syrewicza, dokonane będzie w rocznicę śmierci ś. p. Tytusa, t. j. 4 listopada.

Americana. *Polak w Ameryce* donosi:

Negerka M. Tiber, która przed rokiem przez tutejszy sąd obwodowy została uznana za obłąkaną i została wysłana do zakładu obłąkanych, zbielała zupełnie. Jest ona teraz bielszą, niż jakakolwiek kobieta, mająca płeć białą, ale kolor to jakoby śmiertelny, biały jak wapno. Zdaje się, że to pierwszy wypadek tego rodzaju Kobieta ta jest jeszcze obłąkana.

25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzili w Przemyślu w sobotę dwaj kapłani: ks. kanonik Józef Fałat, dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, i ks. Henryk Biega, katecheta tegoż seminarjum. — Do sali pięknie udekorowanej zielenią i kwiatami zaprosiły seminarzystki obydwóch jubilatów. Wobec zgromadzonych uczennic i wobec grona nauczycielskiego wygłosiła p. Szalowska mowę zastosowaną do obchodu, w której podniosła zasługi ks. Fałata jako krzewiciela oświaty i pedagoga w seminarjum żeńskiem w Przemyślu przez lat 5, a katechety w seminarjum męskiem w Rzeszowie przez lat 10. Dawni słuchacze seminarjum męskiego w Rzeszowie, a obecnie nauczyciele, w których ks. Fałat jako katecheta wpajał zasady pierwsze pedagogii, przybyli także w wielkiej liczbie, by uczcić zasługi byłego swego katechety. Nie dały się też ubiedz i nauczycielki z powiatu przemyskiego, którym dał ks. dyrektor pierwsze wskazówki do życia publicznego i nauczył je, jak mają postępować po ciernistej drodze obowiązków, i te więc złożyły swemu dyrektorowi i nauczycielowi szczere życzenia. Obchód chociaż był skromny, głęboko na obecnych wywarł wrażenie.

Manifestacja antirosyjska. W niedzielę odbyło się w dzielnicy du Temple zgromadzenie w sprawie urządzenia uroczystości na przyjęcie floty rosyjskiej. Przy końcu wszczęła się bijatyka. Manifestanci wołali: „Niech żyje trójprzymierze!" W bójce odniosło kilka osób lekkie rany; i wiele osób aresztowano.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Od redakcji. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk nowej i znakomitej powieści Jerzego Ohneta, zatytułowanej „Nemrod i Ska". Autor z wielką znajomością kreśli stosunki żydowskiego świata finansowego w Paryżu i uplastycznia ich operacje giełdowe, pełne postępów i oszustw. Strona erotyczna obrobiona w formie nadzwyczaj idealnej. Miłość żydówki do chrześcijanina jest główną osią około której obraca się cała akcja.

Utwór wzbudził wielkie zainteresowanie we Francji i nie wątpimy, że przez naszych czytelników również będzie sympatycznie przyjęty.

† **Adam Bróg Miłaszewski**, zmarł przedwczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 66. Zaliczał się on do popularnych postaci naszego grodu i znanym był w szerokich kołach tutejszego mieszczaństwa. Z zawodu aktor i dyrektor teatru, kochał sztukę narodową i poświęcił jej większą część swojego życia.

Po ukończeniu gimnazjum w Brzeżanach, postanowił oddać się zawodowi dramatycznemu i zaangażował się początkowo do teatru lwowskiego. Następnie udał się do Warszawy, Krakowa i Wilna. Wszędzie występował, lecz bez wielkiego powodzenia. Był sumiennym artystą, pracował wytrwale, ale natura nie obdarzyła go wielkim talentem i nigdy nie mógł zająć pierwszorzędnego stanowiska. Wreszcie w 1856 r. został powołany do Żytomierza, przez J. I. Kraszewskiego, dla objęcia tam dyrekcji i od tej pory datuje się jego karjera, nie jako artysty, lecz kierownika teatru. Był wybornym administratorem, umiał wyszukiwać zdolnych aktorów i do 1863 r. prowadził teatr z powodzeniem. Powstanie styczniowe wywołało zakaz przedstawień polskich w prowincjach zabranych i Miłaszewski musiał zwinąć dyrekcję. Wkrótce jednak spotykamy go w Krakowie, jako dyrektora teatru, a w rok później objął i scenę Skarbkowską we Lwowie.

Prowadzenie dwóch wielkich teatrów, przez jedną osobę, okazało się w praktyce niemożliwem i Miłaszewski utrzymał się tylko przy lwowskim, a krakowski oddał hr. Adamowi Skorupce.

Stary aktor ze szkoły Chełchowskiego i Kamińskiego, nie mógł się pogodzić z nowym kierunkiem dramatycznym. Wystawiał same melodramaty, sztuki sensacyjne i ckliwe sielanki. Krytyka lwowska wypowiedziała mu śmiertelną walkę i Miłaszewski, pod jej presją, musiał ustąpić. Zrzucił się z dyrekcji i powrócił do Krakowa. W 1881 r. jednakowoż zerwał się znowu do pracy i po śmierci Stanisława Dobrzańskiego, wziął powtórnie w antrepryzę teatr lwowski. Prowadził go tylko dwa lata. a nie mogąc sobie dać rady z krytyką i wymaganiami publiczności, stanowczo usunął się od kierownictwa i osiadł na stałe w naszem mieście.

Jakkolwiek nie był świetnym dyrektorem, jak wyżej już powiedzieliśmy, umiał wyszukiwać talenty. Tacy artyści, jak: Leszczyński, Szymański, Henig i taka naiwna, jak Popiel, jemu zawdzięczają swoje powodzenie.

Posiadał charakter zacny i prawy, a wśród artystów zostawił po sobie najserdeczniejsze wspomnienie, bo był uczciwym dyrektorem i najlepszym kolegą.

W Krakowie poświęcił się cały na usługi obywatelskie. Był niestrudzonym w urządzaniu obchodów i świetność takowych w znacznej części można mu przypisać. Szczery przyjaciel Kraszewskiego, pierwszy podał myśl sprowadzenia jego zwłok i on mu urządził ten wspaniały pogrzeb. Podczas przyjazdu cesarskiego w 1880 r. pełnił obowiązki naczelnika straży obywatelskiej i wzorowo ją urządził. W czasie jubileuszu Kraszewskiego, był jednym z najczynniejszych członków komitetu, a jak wypadł jubileusz, wszyscy o tem wiemy.

Przytem śp. Miłaszewski był wielkim patrjotą. Gorąco miłował ziemię rodzinną i w czasie powstania 1863 r. dał wiele dowodów miłości ojczyzny. Położył też niejedną zasługę dla tutejszego Towarzystwa Strzeleckiego. Jako długoletni gospodarz strzelnicy, nietylko umiał ożywiać zebrania braci-strzelców, ale nie skąpił ofiar dla podniesienia tego towarzystwa. W ostatnich latach pełnił sumiennie obowiązki urzędnika krakowskiej kasy oszczędności.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 26 bm. o godz. 4 popołudniu z domu przy ul. Czarnowiejskiej. l. 47.

Nabożeństwo. W kościele OO. Paulinów na Skałce przypada dnia 29 września uroczystość św. Michała archanioła, pod którego opieką kościół ten od wieków pozostaje.

Nabożeństwo w dniu powyższym odprawi się z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu uchwaliła w dniu wczorajszym, iż otwarcie nowego teatru nastąpi stanowczo w sobotę dnia 14 października b. r. wobec JE. p. namiestnika, JE. p. marszałka krajowego, delegatów „Burg Theater" z Wiednia, „Narodowego Diwadła" z Pragi, teatrów rządowych warszawskich, teatru lwowskiego i poznańskiego. — Wieczorem tegoż dnia odbędzie się przedstawienie inauguracyjne bezpłatne — za zaproszeniami — po przedstawieniu wielki raut kosztem miasta.

Program uroczystego otwarcia teatru uchwali rada miejska w dniu dzisiejszym.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 27-go września b. r. o godzinie 6 po południu posiedzenie nadzwyczajne w sali Śniadeckich *(collegium novum* I piętro). Na porządku dziennym sprawy administracyjne.

Malarze. Jan Styka, Tadeusz Popiel, Włodzimierz Tetmajer i Wincenty Wodzinowski przyjechali do Krakowa ze Lwowa, celem uzupełnienia zbioru typów ludowych do panoramy „Bitwa racławicka". Okoliczne wsie krakowskie dostarczą naszym artystom bogatego materjału.

Konkurs. W celu obsadzenia posady asystenta chemji przy c. k. wyższej szkole przemysłowej w Krakowie z roczną remuneracją 600 złr. ogłasza się niniejszem konkurs.

Podania wystosowane do wysokiego ministerstwa oświaty, a zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi odbycie studjów akademickich i dokładną znajomość języka polskiego, wnieść należy do dyrekcji nadmienionego wyżej zakładu, najdalej do 10-go października b. r.

Komisja weryfikacyjna odbyła posiedzenie w sobotę dnia 23 bm. o godz. 5 po południu; obrady przeciągnęły się do godz. 9 wieczorem I nadal obowiązuje członków zachowanie obrad w tajemnicy.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych następujący artyści nadesłali swoje prace: 1. Stachiewicz Piotr „Portret p. P.," rysunek ołówkiem. 2) Łuskina: „Pułaski pod Savonnah". 3) Popowski Stefan: „Na pastwisku". 4) Lindner H.: „U bednarza" i „Studjum niewiasty". 5) Pilichowski „Czytająca" i „Studjum". 6) Gramatyka: „Z naszych okolic". 7) Karmiński: „Brama Kantaka" i „Dolina Strążyńska" dwa pastele. 8) Bieńkiewicz: „Studjum".

Statystyka ludności m. Krakowa za kwartał II br. Ogólna liczba ludności m. Krakowa wynosiła w tym kwartale 77,144, mężczyzn, 37,609 w tem wojska 5471, kobiet 39,535, chrześcjan 56,023, żydów 21,121. W kwartale tym zawarto małżeństw 179, chrześcjańskich 123, żydowskich 54. Urodzeń zanotowano 696, 369 chłopców, 327 dziewcząt, wtem było 27 nieżywo urodzonych. Skonów w tymże czasie przypadło 887, 478 mężczyzn, 409 kobiet. Z obcych zmarło w Krakowie w tym czasie 208 osób. Najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc 158, następnie gruźlica 101, dalej ospa 80, nieżyt żołądka i jelit 47, dalej dławice i błonica 25, odra 11, choroby narządu oddechowego 14, inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar 420.

Ze stacji ratunkowej Wczoraj o godzinie 9-ej rano, na rządanie rodziny, z polecenia lekarza, przewiozło pogotowie ratunkowe p. J. Płacheckiego, profesora konserwatorjum muzycznego, chorego na *ileus*, do szpitala św. Łazarza, gdzie o godzinie 10 ej dokonaną została operacja (laparotomia).

† **Zmarli.** Dnia 24 b. m. zmarł w naszem mieście ksiądz Jan Brokhad Wroński, karmelita — urodzony w r. 1856 w Krakowie na Kazimierzu Odbył on studja teologiczne w kongregacji Somaschi we Włoszech, gdzie został wyświęcony na kapłana świeckiego w r. 1884 Przebywszy przez lat sześć w Ameryce środkowej, wrócił stamtąd do Krakowa, gdzie wstąpił do zakonu OO. Karmelitów na Piasku. — Choroba piersiowa przerwała nić żywota jego w 37 roku życia. Ksiądz Wroński zmarł w szpitalu Braci Miłosierdzia. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek z kościoła OO. Karmelitów, po odprawionem nabożeństwie żałobnem o godzinie 10-ej przed południem do grobu tegoż konwentu na cmentarzu miejscowym.

† W dniu wczorajszym zmarł w naszem mieście Antoni Płachecki, profesor konserwatorjum muzycznego, długoletni przedtem nauczyciel muzyki fortepianowej. Bardzo wielu dobrych dziś pianistów wyszło ze szkoły ś. p. Płacheckiego, żal też w szerokich kołach obudziła wiadomość o jego śmierci. Zmarły należał do osobistości znanych w mieście; był to jeden z typów krakowskich, nawskróś oryginalny, a sympatyczny głównie tem, że się w nim pod szorstką powłoką czuło dobrego człowieka i całą duszą artystę. Skomponował wprawdzie ś. p. Płachecki bardzo niewiele, wykonawcą nie był, rozumiał jednak i czuł muzykę, jak mało kto, traktował ją ze stanowiska, z jakiego tylko prawdziwy artysta sztukę traktować może. Zmarły liczył lat 60; pozostawił żonę i córkę.

† Z Okuniewskich Franciszka Swiba, żona konduktora c. k. kolei państwowej, przeżywszy lat 30, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 25 września 1893 roku.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Czerniowce, 25 września. Otwarto sejm bukowiński wśród okrzyków na cześć cesarza. Pierwsze posiedzenie zajęło się tylko czytaniem wniosku do ustawy o konwersji długu indemnizacyjnego.

Wiedeń. Prezydent senatu kasacyjnego sądu Rakwicz otrzymał tytuł tajnego radcy.

Wiedeń. Komisja podatkowa zwołana na 4 października.

Wiedeń. Krążą pogłoski, że rząd przygotowuje przedłożenie rozszerzenia prawa wyborczego.

Wiedeń. Izba zwołana na 10 października.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza mianowanie Krieghammera na ministra wojny.

Wiedeń Jenerał Krieghammer, dotychczasowy komendant załogi krakowskiej, mianowany został odręcznem pismem cesarskiem ministrem wojny. (Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze). Równocześnie uwalnia pismo cesarskie jenerała Merkla od kierownictwa ministerstwa wojny, wyrażając mu najwyższe zadowolenie.

Wiedeń. Firma: Handel bielizny i sukien Robisohna w Stanisławowie i firma: Handel sukien Dawida Morela w Krakowie zawiesiły wypłaty. Długi pierwszej wynoszą 100.000 złr., drugiej 70.000 złr.

Wiedeń. Z anarchistów aresztowanych tutaj, dwóch wypuszczono na wolność, ponieważ udowodnili, że nie mieli udziału w knowaniach aresztowanych. Pozostałych wezwano do odpowiedzialności przed sąd krajowy.

Manuskrypt znalezionej odezwy drukowanej do ludu austrjackiego pochodzi z londyńskiego anarchistycznego pisma *Autonomist*, co dowodzi, iż aresztowani mieli stosunki z angielskimi anarchistami. Znaleziony ekrazyt i pikroinę aresztowani sami preparowali. Kapsle do bomb i inne skonfiskowane przedmioty zrobione są dokładnie według wskazówek Mosta.

Ze znalezionej korespondencji wynika również, że aresztowani mieli także stosunki z amerykańskimi anarchistami.

Praga, 25 września. Namiestnik hr. Thun pojechał do Wiednia.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłych wzywa z powodu cesarskiej przemowy w Güns wszystkie frakcje opozycyjne do połączenia się w prawno państwowej opozycji.

Budapeszt. Odbyło się pierwsze posiedzenie izby poselskiej sejmu węgierskiego po ferjach letnich.

Członek stronnictwa niezawisłych Szalay interpelował w sprawie znanej odpowiedzi króla w Guens, udzielonej deputacji municypiów, zapytując prezydenta ministrów: czy ostrze odpowiedzi króla wymierzonem było przeciwko stronnictwu niezawisłych, czy też przeciwko partji Apponyi'ego? czy prezydentowi ministrów znaną była treść odpowiedzi króla? czem wreszcie usprawiedliwione są ostre słowa królewskie? Interpelant zaznaczył przytem, że odpowiedź króla będzie miała ten skutek, iż stronnictwo niezawisłych, rozbite w ostatnim czasie, znowu się połączy.

Prezydent ministrów zapowiedział, iż niezadługo odpowie razem na tę i inne interpelacje, które mają być wniesione.

Na następnem posiedzeniu, które dziś się odbędzie, Wekerle wniesie preliminarz budżetu na rok 1894.

Berno. Młodoczeski redaktor Miller z Budziejowiec, aresztowany za zdradę główną.

Hamburg. Cholera od trzech dni wzrasta. — Urzędownie stwierdzono wczoraj 8 wypadków.

Paryż. Socyalistyczni deputowani zbiorą się tutaj, aby się naradzić nad zorganizowiem agitacji w większych miastach i w okolicach kopalni węgla kamiennego.

Paryż. Dwa mityngi robotnicze powzięły rezolucję przeciwko brataniu się z Rosją.

Beauvais 25 września. Prezydent Carnot w towarzystwie ministra wojny gen. Loizillona odbył wczoraj przed południem przegląd 2 i 3 korpusu. Carnot przybył o godzinie 9 rano powozem na miejsce, odbył przegląd wojska jadąc powozem, potem wysiadł i zbliżył się do oficerów zagranicznych, którzy również zsiedli z koni, aby go powitać.

Prezydent podał każdemu rękę i udał się na trybunę, poczem odbyła się defilada. Postawa żołnierzy szczególnie w pułkach rezerwistów była znakomita. Prezydent, cieszący się wyśmienitem zdrowiem, był witany grzmiącemi okrzykami tłumnie zgromadzonej publiczności, przybyłej z okolic, a nawet z Paryża.

Po przeglądzie przysłał prezydent list do ministra wojny w którym go prosi, aby za dobre wyglądanie armii wyraził uznanie jenerałowi Billotowi, który kierował manewrami obu korpusów.

Beauvais. Po odbytem przeglądzie wojsk prezydent Carnot wydał śniadanie na cześć jenerałów i zagranicznych oficerów i miał podczas śniadania mowę, w której winszował armii, że zdołała wzbudzić we Francji zaufanie we własne siły i zimną krew. „Francja mówił — wierną jest przyjaciółką i może z podniesioną głową obwieścić swe szczere zamiłowanie pokoju".

Minister wojny w odpowiedzi na przemówienie prezydenta, wyraził się, że Francja może spokojnie spoglądać w przyszłość i bez obawy oczekiwać wszelkich wypadków.

Rzym. W ciągu ostatniej doby w Palermo zachorowało na cholerę 8 osób, umarły 3; w Livorno zachorowało 9 osób, umarły 4.

Barcelona. Podczas przeglądu wojska wykonany został zamach dynamitowy na życie marszałka Martineza Campoza. Marszałek został lekko ranny; dwie osoby zabite, kilka poranionych. Sprawcą zamachu jest jakiś robotnik, który zostanie oddany pod sąd wojenny.

Po przewiązaniu rany Campos był na otwarciu kongresu artystyczno-literackiego.

Białogród. Aleksander i Milan zjadą się 27 września w Abazji.

Petersburg. Rosyjski ambasador przy dworze berlińskim, hr. Szuwałow, przybył tu w sobotę.

Waszyngton. Senator Steward zgłosił do senatu, aby postawiono w stan oskarżenia prezydenta Clevelanda za to, że wykroczył przeciw duchowi konstytucji przez to, iż podkopał niezależność władzy ustawodawczej przez swoje usiłowania, aby kongres skłonić do zniesienia ustawy Shermana.

Wniosek ten wywołuje wielkie wrażenie. Powszechnie upatruje się w nim zamiar zwolenników srebra przeszkodzenia dalszemu roztrząsaniu wniosku o zniesienie ustawy Shermana.

Buenos Ayres. Jenerała Mansillę i kilka innych wpływowych osób uwięziono. Środki przezorności zaostrzono.

Przyjechali do Krakowa

dnia 25 września.

Hotel Drezdeński: L. Rychter z Berna M. Dr. R. Giżyński z Jadachy. — G. Leischner z Jadachy — M. Przysmolska z Warszawy.
Hotel Krakowski: A. Łempicki z Krzysztoforzyc.
Grand Hotel: K. Perutz z Jasła. — A. Kalinka ze Skołyszyna. — J. Aleksiewicz z Rzeszowa. — A. Sokołowski z Zaleszczyc. — F. Więckowski z Warszawy. — Fr. Kollen z Wiednia. — T. hr. Łubieński z Sassowa. — J. hr. Łubieński ze Lwowa. — H. Mr. Wielopolska z Warszawy. — J. Beckert z Wiednia.
Hotel Pollera: M. Piechowski z Sosnowic. A. Poniński z Dublan. — K. Danzinger z Bielska. — J. Kubiak z Rudki. — B. Baranowski ze Lwowa. — F. Pech z Pragi. — M. Szańkowska z Kępia. — W. Wcisło z Tarnowa. — M. Reinhold ze Lwowa. — F. Bukowiński z Komorna — W. Otuchowicz z Lipy.
Hotel Imperial: Wł. Smoliński z Warszawy.
Hotel Narodowy: Fr. Sekiewicz z Wadowic. W. Gąsowski z Bochni.
Hotel Centralny: K. Hrabanek z Pragi. — J. Buber ze Lwowa. — K. Liebscher z Berlina. — A. Konte z Węgier. — J. Sikorski z Król. Polsk. — Fr. Kochanowski z Dobranowic. — W. Rogaski z Gorlic. — W. v. Nitsche z Austrji. — A. Markus z Pragi.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.